

Dobry i zły policjant?

2 stycznia 2017

To, co obserwujemy w USA – w istocie element soft power, to może być taktyka dobrego i złego policjanta, znana z techniki przesłuchiwań, czy też szerzej pracy śledczej, chyba każdej formacji policyjnej na świecie. Pan Barack Obama odchodząc z urzędu, nie ma już nic do stracenia. Może nałożyć na Rosję sankcje i pokazać jaki jest stanowczy, to znaczy jakie USA są stanowcze. Za chwilę władzę obejmie pan Donald Trump, który odwoła się do inteligencji pana Władimira Putina, wykona kilka innych gestów, a sankcje nałożone przez Kongres pozostaną. To bardzo prawdopodobny scenariusz, który pozwoli Amerykanom – mieć ciastko i je zjeść.

Proszę zwrócić uwagę, że w ostatnich dniach rządów pana Obamy, który może do godzi. 11.59 dnia 20 stycznia 2017 r., wydać rozkaz użycia Strategicznych Sił Jądrowych USA przeciwko całemu światu – i ten rozkaz będzie wykonywany – zachowało się analogicznie w co najmniej trzech przypadkach. Najpierw skandaliczne przemówienie wygłosił pan John Kerry – generalnie negując prawo Izraela do samoobrony, a w konsekwencji do istnienia. Zaraz potem Amerykanie uderzyli (tak jak byli w stanie), w Rosję – wyrzucając dyplomatów (w tym zdaje się i kucharzy). Wcześniej podobne działania zastosowano wobec Tajwanu/Chin, gdzie inicjatorem była pan Trump. W konsekwencji mamy silne zagrania amerykańskie na forum międzynarodowym, chociaż Rosjanie nie dali się sprowokować, to jednak takiego gestu nie da się traktować inaczej, niż jako wyraz wrogości!

Warto wziąć pod uwagę fakt, że poza tym operetkowym wyrazem polityki kuchennej USA wobec Rosji, miała miejsce prowokacja ze strony kilku amerykańskich polityków wysokiego szczebla, którzy w ostatnich dniach odwiedzili kraje bałtyckie i Ukrainę. Była tam mowa o stałym bazowaniu wojsk amerykańskich, przekazywaniu broni i innych kwestiach, a z komentarzy tych osób, można było wywnioskować, że traktują Rosję jako źródło

zagrożenia. To byli ważni ludzie z Kapitolu, naprawdę trudno o wyższą rangę do nadawania „sygnałów” politycznych, zwłaszcza z przedmieść St. Petersburga.

W ten oto sposób Amerykanie będą mogli zawsze mówić, że prowadzą zrównoważoną politykę, odpowiadają symetrycznie i są suwerenni w swoich działaniach. Ma to istotne znaczenie na ich forum wewnętrznym i wobec sojuszników w Azji i NATO.

Sądząc po komunikatach pana Trumpa, to co się dzieje nie wygląda na uzgadnianie, albowiem mówił on wprost (czy też raczej pisał w mediach społecznościowych), że przekazanie władzy nie przechodzi aksamitnie. Jednakże, czy napisałby inaczej – jeżeli byłby realizowany scenariusz dobrego i złego policjanta? Przecież tym bardziej zależałoby im na ukryciu właściwych zamiarów.

Po objęciu władzy przez pana Trumpa, ten może czuć się „zobligowany” do np. poprawy sytuacji z Rosją, po tym jak bardzo źle Rosjanie zostali potraktowani przez „złego” pana Obamę. Czy można sobie wyobrazić banalniejszy powód i zarazem uzasadnienie do działań na rzecz zbliżenia z Rosją, który będzie przedstawiony sojusznikom? Przecież pan Trump nie może tak po prostu wejść i powiedzieć, że jego kraj od co najmniej 70 lat uprawia politykę agresji i dominacji, a jej elementem jest nacisk wszelkimi metodami na każdy kraj, który ma chociaż minimum suwerenności. Musi mieć jakiś pretekst. Pośrednio już zapowiedział zmianę polityki wobec Izraela, a w stosunku do Rosji publicznie pochwalił rozsądek w niepodejmowaniu kroków odwetowych. Z samej istoty kontraktu wynika, że chcąc przestawić wajchę, będzie musiał coś zaproponować. W wariancie minimum oczywiście proponuje, wycofanie się z tego, co w ostatniej chwili „zepsuł” pan Obama. W ten sposób Ameryka w relacjach gry wyjdzie na zero, a nie będzie musiała czynić ustępstw innego rodzaju.

Zawsze najbardziej prymitywne rozgrywki są najbardziej skuteczne. W tym przypadku, tego typu zagranie, może być

podstawą do zmiany linii polityki USA wobec wielu kwestii na świecie. Za taką interpretacją przemawia okoliczność, że nad sytuacją Amerykanie mają całą kontrolę, a nawet więcej – sami ją właśnie kreują. Do 20 stycznia, wiele się jeszcze może zdarzyć, mogą wykreować wiele różnych scenariuszy, które będą w stanie później wygaszać lub podżegać. W zależności od tego, co będzie bardziej w ich interesie.

Nigdy nie można lekceważyć supermocarstwa. Ten błąd popełnił pan Obama w stosunku do Rosji i Chin. Dzisiaj z Rosją Amerykanie mogą chcieć się porozumieć, do tego potrzebują spokoju w Europie. W tym kontekście jest potrzebny pretekst, żeby uciszyć Ukraińców, czy też przypomnieć Polakom, w jakiej są sytuacji. Zwłaszcza pretekst, który niczego nie kosztuje. Właśnie taki w tej chwili – sami sobie kreują. Wszyscy zachowają twarz, wyższa konieczność – Europejczycy z Zachodu będą zadowoleni z odblokowania handlu, zmniejszy się stres. W konsekwencji, Stany Zjednoczone zyskają co najmniej neutralność Rosji w działaniach wobec Chin.

Przy możliwościach USA, taki scenariusz to pestka. Proszę pamiętać, że zarówno pan Obama jak i pan Trump – są i będą lojalnymi obywatelami swojego kraju, żaden z nich nie ma innego paszportu, ani nie myśli o tym, żeby ubiegać się o „zieloną kartę” dokądkolwiek. Amerykańskie soft power zawsze stało wysoko.

Autorstwo: krakauer

Źródło: ObserwatorPolityczny.pl